

Marcin Trybulec

Media i poznanie

Pojęciowe dylematy teorii komunikacji społecznej z Toronto

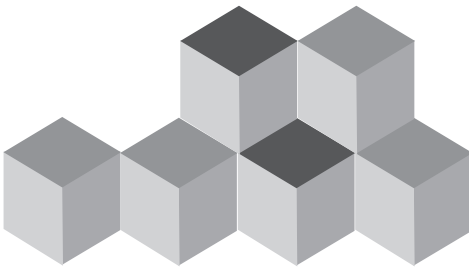
Universitas

MEDIA I POZNANIE

Marcin Trybulec

MEDIA I POZNANIE

Pojęciowe dylematy teorii komunikacji społecznej z Toronto



Kraków

Publikacja dofinansowana przez
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

© Copyright by Marcin Trybulec and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2015

ISBN 97883–242–2825–6
TAiWPN UNIVERSITAS

Recenzenci
prof. dr hab. Jerzy Bobryk (PAN)
prof. dr hab. Zbysław Muszyński (UMCS)

Opracowanie redakcyjne
Agnieszka Boniatowska

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

www.universitas.com.pl

Rodzicom

Wstęp

Jeden z twórców teorii komunikacji społecznej z Toronto, opisując poznawcze funkcje mediów, wyraził frapującą myśl, iż wyższe formy myślenia ludzkiego są niemożliwe bez zewnętrznego, technologicznego wspomagania:

> (...) jeśli filozofia zwraca się ku zgłębieniu własnej istoty, to co ma zrobić z faktem, że nie da się uprawiać myślenia filozoficznego umysłem niewspomaganym, że zdolny do tego jest jedynie umysł, w którym dokonała się pogłębiona interioryzacja technologii pisma. **Co mówi ta w istocie intelektualna niezbędność technologii o związku świadomości ze światem zewnętrznym?** [podkreślenie moje – M.T.][1].

Zadane przez Waltera Onga pytanie można rozumieć na różne sposoby. Można je interpretować jako pewną wersję problemu psychofizycznego, jako problem granic poznania i poznawczego dostępu do świata zewnętrznego czy wreszcie jako problem intersubiektywności i poznania innych jaźni. Przedstawionej tu intuicji można w końcu nadać szersze – antropologiczne – znaczenie, wyrażające się w pytaniu, kim jest człowiek jako istota posługująca narzędziami oraz – jak ważne dla formowania się najistotniejszych wymiarów naszej egzystencji i tożsamości są wykorzystywane przez nas narzędzia? Rozpoczynające się od starożytności, a trwające do obecnych czasów próby

---

[1] W.J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przeł. J. Japola, Lublin 1992, s. 226.

udzielenia odpowiedzi na to pytanie z grubsza podzielić można na dwa rodzaje. Pierwszy z nich podsuwa nam potoczny obraz świata i zharmonizowana z nim gramatyczna struktura języka. Zdrowy rozsądek skłania nas do przyjęcia opozycji między podmiotem a narzędziami, którymi podmiot ten steruje. W tym ujęciu stosowane przez człowieka narzędzia są prostymi środkami do osiągania wyznaczanych w sposób autonomiczny celów i jako takie nie mają istotnego związku z formowaniem się ludzkiej podmiotowości. Z drugiej strony, pośród zmagań z problemem techniki, rozpoznać można nawiedzający kulturową wyobraźnię ludzkości obraz hybrydy złożonej z biologicznego ciała, w które wszczepione zostały techniczne urządzenia. Metafora cyborga podważa opozycję między podmiotem a wykorzystywanymi przez niego narzędziami. Jej poważne potraktowanie prowadzi do niepokojącego pytania, czy protezy, składające się na fizyczną konstytucję cyborga, są jeszcze narzędziami, które on wykorzystuje, czy raczej stanowią już element składowy nowej i nieredukowalnej całości, której to należałoby przypisywać sprawczość i autonomię. Druga ze wskazanych odpowiedzi prowadzi do przekonania, że przynajmniej teoretycznie możliwe jest stworzenie człowieka dysponującego nadnaturalnymi zdolnościami do działania, percepcji, pamięci oraz przetwarzania informacji.

Nawet pobieżny przegląd publicystyki popularnonaukowej sugeruje, że zasygnalizowana właśnie możliwość, rodem z filmu *science fiction*, niepostrzeżenie stała się rzeczywistością współczesnej medycyny, biotechnologii czy informatyki. Wystarczy podać dwa jaskrawe przykłady. Jednym z nich jest Kevin Warwick, angielski cybernetyk z uniwersytetu w Reading, któremu w 1998 r. wszczepiono mikrochip kontaktujący się z siecią komputerową, rozpoznającą jego lokalizację i uruchamiającą znajdujące się w pobliżu urządzenia, tj. komputery, klimatyzacje lub automatycznie otwierane drzwi. Po kolejnych operacjach wszczepienia elektronicznych nadajników, umożliwiających operowanie zewnętrznymi urządzeniami bez widocznego ruchu, Kevina Warwicka nazwano pierwszym realnie istniejącym cyborgiem. Drugim głośnym w ostatnim czasie przykładem cyborga stał się Oscar Pistorius, lekkoatleta z amputowanymi do kolan nogami. Sława Pistoriusa rozpoczęła się z chwilą, kiedy wyposażony w wykonane z włókna węglowego protezy o nazwie „Gepard" zaczął w biegu na czterysta metrów osiągać wyniki zbliżone do wyników osób pełnosprawnych. Sprawa Pistoriusa wywołała szeroką dyskusję dotyczącą techno-dopingu.

Obraz bio-technologicznej hybrydy w sposób naturalny wywołuje szereg wątpliwości, lęków i niejasności o charakterze etycznym, prawnym, a także światopoglądowym. Współczesną popkulturę ożywiają różnego rodzaju technofobie bądź technoutopie, które w aurze nowości prezentują zagrożenia i nadzieje, jakie niesie ze sobą zespolenie człowieka z najnowszą techniką. Jednym z głównych zagadnień, dyskutowanych w obrębie teorii cyberkultury oraz rozwijanych w jej łonie teorii mediów i komunikacji, jest problem oceny zachodzących zmian technologicznych. Niezależnie od tego, czy teorie te wyrażają zachwyt możliwościami stwarzanymi przez najnowsze rozwiązania technologiczne, czy, przeciwnie, snują pesymistyczne scenariusze rozwoju technicznego, łączy je diagnoza radykalnego przełomu, dokonującego się na naszych oczach za sprawą coraz to nowszych osiągnięć nauki i inżynierii. Aura nowości i entuzjazmu, roztaczająca się wokół generowanych przez cyberkulturę metafor oraz idei transhumanizmu, jest do pewnego stopnia zrozumiała: wyobraźnia cyberkulturowa napędzana jest bowiem rozwojem technologicznym i nowinkami ze świata nauki, jednak świeżość prezentowanych koncepcji i metafor jest pozorna. Atmosferę rewolucji, którą otoczona jest twórczość cyberkulturowa, wywołuje błędne założenie dotyczące samego człowieka. Ta błędna koncepcja, manifestująca się zarówno w technofobicznych obawach, jak i w fantazjach technoentuzjastów, definiuje ludzkie zdolności poznawcze czy fizyczne jako wartości zasadniczo niezmienne, zyskujące wsparcie dopiero dzięki rozwojowi najnowszej techniki. Jeśli jednak przyjrzeć się historii gatunku ludzkiego, historii ludzkiej kultury czy nawet historii rozwojowej pojedynczego człowieka, okaże się, że założenie to jest fałszywe, bowiem z łatwością zauważyć można, że hybrydyzacja, która tak jaskrawie zaznacza się w wyobraźni twórców popkultury i doniesieniach mediów masowych, jest od samego początku nieodłącznym składnikiem ludzkiego życia. Pojawiające się diagnozy radykalnych przełomów, nowych zagrożeń i nowych możliwości, wynikających z zespolenia człowieka i technologii, nie są tak odkrywcze, a diagnozowane zmiany kulturowe nie muszą być tak rewolucyjne, jak się początkowo wydawało. Podsumowując, człowiek jako hybryda techno-biologiczna nie powstał w XX czy XXI w., na skutek rozwoju najnowszych technologii, lecz jest cyborgiem niejako ze swej natury. Nowoczesne technologie i przeprowadzane przez Warwicka spektakularne eksperymenty pomagają jedynie zobrazować ścisłe powiązania między człowiekiem a szeroko rozumianą technologią. Związek ten ma jednak charakter uniwersalny, można go analizować nie tylko

na przykładzie zaawansowanej technologii cyfrowej, gdyż widoczny jest już w sposobach wykorzystania najprostszych form narzędzi, w funkcjonowaniu elementarnych interakcji społecznych, w prymitywnych sposobach komunikacji, a także – dzięki rozwiniętym formom języka mówionego – w normach społecznych i wartościach kulturowych, aż po wyspecjalizowane praktyki biurokratyczne, systemy notacji matematycznej itp. Romantyczna koncepcja języka Johanna G. Herdera i Wilhelma Humboldta, wywodząca się z niej hipoteza Sapira – Whorfa, badania prowadzone przez George'a Meada, Lwa Wygotskiego, wreszcie – filozoficzne rozważania Charlesa S. Peirce'a, Johna Deweya i Ludwiga Wittgensteina stanowią uzasadnienie tezy, że człowiek nigdy nie jest indywiduum odseparowanym od swojego technokulturowego środowiska. Podstawową cechą człowieka jest umiejętność wchodzenia w symbiotyczne związki z szeroko pojętą technologią, którą rozumieć należy zarówno jako zespół fizycznych artefaktów, jak też zbiór stosowanych metod działania.

Co jednak rozważania te mają wspólnego z przytoczoną na wstępie wypowiedzią Waltera Onga? Jakie jest powiązanie między przypadkiem wszczepiającego sobie silikonowe implanty ekscentrycznego naukowca czy imponującymi osiągnięciami sportowymi paraolimpijczyka z problematyką poruszaną w tej książce? Otóż „intelektualna niezbędność technologii", o której mówi Ong, wyraża doniosłą ideę, iż nie istnieje coś takiego jak czyste myślenie, dla którego akt ekspresji czy zapisu jest czynnością wtórną i nieistotną. Myślenie nie jest zjawiskiem autonomicznym w stosunku do zastosowanych środków wyrazu – w przypadku Onga chodzi oczywiście o pismo i mowę. Czynność zapisu nie jest czymś poznawczo wtórnym, nie jest jedynie cieniem prawdziwego myślenia, ale samo myślenie konstytuuje. Wyrażona tu myśl, stanowiąca podstawę dla badań prowadzonych w obrębie teorii komunikacji z Toronto, posiada daleko idące konsekwencje teoretyczne i światopoglądowe. Celem książki nie jest jednak wyliczenie filozoficznych czy światopoglądowych konsekwencji tez stawianych przez teoretyków wywodzących się ze szkoły z Toronto. Nie jest nim również rozwinięcie i uzasadnienie ogólnej antropologicznej koncepcji człowieka wynikającej z prac tej szkoły – przedsięwzięcie to byłoby zbyt ambitne. Celem książki nie jest w końcu syntetyczne przedstawienie tego, co przedstawiciele szkoły z Toronto mają do powiedzenia na temat historycznych przekształceń podmiotowości i poznania.

Jaki jest zatem cel prowadzonych tu rozważań? Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto ponownie odwołać się do fragmentu zacytowanego na początku. Sygnalizowany przez Waltera Onga problem interpretuję jako zagadnienie o charakterze metodologiczno-teoretycznym, które w takiej interpretacji wyrażać się będzie w pytaniu o to, kim musi być człowiek, aby można było sensownie mówić o wspomnianej przez Onga „intelektualnej niezbędności technologii". **Podstawowy problem dalszych rozważań można zatem wyrazić w pytaniu, jaką koncepcję podmiotu poznania przyjąć, aby właściwie rozumieć tezy formułowane w obrębie teorii komunikacji społecznej z Toronto.** Natomiast celem prowadzonych tu analiz jest wskazanie takiego narzędzia analitycznego, które może posłużyć reinterpretacji i doprecyzowaniu podstawowych tez teorii komunikacji społecznej z Toronto. Cel pracy zostanie osiągnięty, jeśli, używając pojęcia umysłu rozszerzonego, uda się wykazać, że podstawowe tezy szkoły z Toronto można sformułować w sposób na tyle precyzyjny, aby uniknąć zarzutu wieloznaczności, a także – by tezy te mogły obronić się przed oskarżeniami o determinizm technologiczny. U podstaw tak sformułowanego celu leży przekonanie, iż część krytyki formułowanej pod adresem teorii komunikacji z Toronto (szczególnie oskarżenia o determinizm technologiczny) wynikają z niejasności dotyczącej stosowanego w jej obrębie pojęcia „podmiot poznania". Wydaje się, że szkoła z Toronto może uniknąć powtarzających się oskarżeń o determinizm technologiczny, jeśli zostanie jasno określone, jak należy rozumieć kategorię podmiotowości. Zamierzam więc uzasadnić tezę, iż w celu podania teoretycznie płodnej interpretacji szkoły z Toronto w punkcie wyjścia należałoby przyjąć koncepcję umysłu (podmiotu) rozszerzonego, rozwijaną na gruncie nauk kognitywnych m.in. przez Edwina Hutchinsa oraz Andy'ego Clarka[2]. Przyjmując pojęcie umysłu rozszerzonego jako schemat interpretacyjny dla teorii rozwijanej pod szyldem szkoły Toronto, można uchylić typowe, kierowane pod jej adresem oskarżenia o determinizm technologiczny. Wykorzystując pojęcie umysłu rozszerzonego, można w szczególności wykazać, że bezprzedmiotowe są także oskarżenia o monokauzalizm, zarzut po-

---

[2] Por. A. Clark, *Being There. Putting Brain, Body and World Together Again*, Cambridge, MA – London 2001; A. Clark, D. Chalmers, *Umysł rozszerzony*, przeł. M. Miłkowski [w:] *Analityczna metafizyka umysłu. Najnowsze kontrowersje*, red. M. Miłkowski, R. Poczobut, Warszawa 2008, s. 342–357; E. Hutchins, *Cognition in the Wild*, Cambridge, MA 1995.

mijania współoddziaływania między podmiotem a mediami, a także zarzut natychmiastowego i koniecznego charakteru oddziaływania mediów na podmiot.

Szczegółowe pytania, stawiane w toku dalszych rozważań, oraz hipotezy badawcze, które należy uzasadnić, można uporządkować w postaci schematu:

H1: Szkoła z Toronto zmaga się z poważnymi problemami o charakterze filozoficznym i metodologicznym.

P1: Jakiego rodzaju są to problemy?

H2: Jedną z podstawowych trudności, przed którą stoi szkoła z Toronto, jest problem determinizmu technologicznego.

P2: Jakie jest źródło tego problemu?

H3: Kierowane pod adresem szkoły z Toronto oskarżenia o determinizm technologiczny generowane są przez poważne trudności związane z dookreśleniem znaczenia takich fundamentalnych pojęć jak „przyczynowość", „technologie komunikacji" (media), „podmiot poznania".

P3: Na które z wymienionych pojęć należy zwrócić szczególną uwagę?

H4: Szczególnie ważne dla rozważań dotyczących szkoły z Toronto jest pojęcie „podmiotu poznania".

P4: Jakie pojęcie „podmiotu poznania" zastosować, aby można było przezwyciężyć przynajmniej część trudności, przed którymi stoi szkoła z Toronto?

H5: Koncepcja umysłu rozszerzonego tworzy obiecujący schemat pojęciowy dla reinterpretacji i obrony teorii komunikacji społecznej z Toronto przed oskarżeniami o determinizm technologiczny.

Powyższy schemat obrazuje zasadę rządzącą układem treści zawartych w książce, a wyliczone hipotezy zdradzają, jakie założenia zostały przyjęte przy formułowaniu problemów szczegółowych. Z przedstawionego schematu nie musi jednak w sposób jednoznaczny wynikać, dlaczego dla sformułowania głównej hipotezy badawczej (H5) spośród wielu teorii podmiotowości wybrana została właśnie

koncepcja umysłu rozszerzonego. Dlaczego zestawione zostały dwie tak oddalone od siebie tradycje badawcze: kognitywistyczna hipoteza o rozszerzonym umyśle z kulturoznawczą teorią mediów? Wydaje się, że istnieją co najmniej dwie odpowiedzi na to pytanie. Pierwsza odwołuje się do argumentacji pojęciowo-merytorycznej, druga – do kontekstu historycznego. Po pierwsze, istnieje wyraźna analogia między stosowanym przez Marshalla McLuhana terminem „ekstensja" a pojęciem ekstensji pojawiającym się w rozważaniach Andy'ego Clarka. Tytuł sztandarowego artykułu Andy'ego Clarka i Davida Chalmersa, *Extended Mind*, wyraźnie koresponduje z kanoniczną pracą McLuhana *Understanding Media: The Extensions of Man*. Analogia ta nie jest ani powierzchowna, ani marginalna czy przypadkowa. Pojęcie „ekstensji" jest bowiem centralną kategorią w rozwijaniu obu tradycji intelektualnych. Jest ono również definiowane w podobny sposób i w obu koncepcjach pełni podobne funkcje, jest bowiem wykorzystywane do wyjaśniania zmian zachodzących w działaniu poznawczym człowieka. Andy Clark pozostaje w zgodzie z przedstawicielami szkoły z Toronto, stwierdzając, że studia dotyczące człowieka, to studia nad jego przedłużeniami (ekstensjami), a w szczególności nad językiem jako najważniejszym ich rodzajem. Przy czym rozważania teoretyków z Toronto dają w pewnym sensie nieco lepszy wgląd w problematykę ekstensji, ponieważ zamiast mówić o języku w ogóle, mówią o jego różnych wcieleniach, czyli o mediach komunikacji.

Aby pokazać, w jaki sposób dokonuje się przejście od rozważań dotyczących samego języka do problematyki jego mediów, należy odwołać się do tradycji teoretycznych, z których wywodzą się obie koncepcje. Historyczne korzenie obu tradycji teoretycznych są kolejnym argumentem uzasadniającym ich zestawienie i co za tym idzie – sformułowanie głównej hipotezy badawczej tej książki. W obu przypadkach doniosłą inspirację i punkt odniesienia dla prowadzonych badań stanowiła hipoteza relatywizmu językowego Edwarda Sapira i Benjamina L. Whorfa oraz społeczno-kulturowa psychologia Lwa Wygotskiego. U podstaw głoszonej przez szkołę z Toronto tezy o doniosłości mediów dla zjawisk społeczno-poznawczych leży teza o istotnej roli języka w procesie formowania myśli, której źródła odnaleźć można u wspomnianych właśnie badaczy. Teza o doniosłości technologii komunikacyjnych dla poznania i kultury może być postrzegana jako rozszerzenie podstawowej intuicji dotyczącej relacji między językiem a poznaniem, wyrażonej w hipotezie Sapira – Whorfa. Szkoła z Toronto skupia swoją uwagę na znaczeniu mediów dla działań poznawczych,

ponieważ przyjmuje, iż język, jako abstrakcyjny system znaków, nie mógłby zaistnieć bez ich materialnej manifestacji; warunkiem istnienia języka jest istnienie jego materialnego nośnika (mowy, pisma itp.). Powiązanie tej oczywistej tezy ze stwierdzeniem, że materialne środki reprezentacji nie stanowią neutralnego medium przekazu myśli, pozwala sformułować podstawowy problem tej orientacji badawczej: jaki wpływ na sposób myślenia mają media komunikacji? Używane środki komunikacji wpływają na to, jak język jest rozumiany, z kolei formy konceptualizacji języka przez jego użytkowników wpływają na sposób ich poznawczego funkcjonowania, stąd wniosek, że to właśnie media są szczególnie istotne dla kształtowania się dynamicznych i historycznie zmiennych procesów społecznych i poznawczych, a nie tylko język rozumiany jako statyczny i abstrakcyjny system znaków. W szkole z Toronto następuje istotne przesunięcie akcentów w stosunku do rozważań Sapira i Whorfa, co pozwala zwrócić uwagę na znaczenie historii środków komunikacji dla problematyki poznania.

Dwa podstawowe założenia metodologiczne wyznaczają kierunek i charakter zawartych w książce rozważań. Pierwszą przestrzeganą w dalszych rozważaniach dyrektywą interpretacyjną jest postulat życzliwej interpretacji. Postulat ten zabezpiecza przed zbyt pochopnym odrzuceniem kierowanej pod adresem szkoły z Toronto krytyki – jako nieracjonalnej, stronniczej, tendencyjnej czy ideologicznej[3]. Poważne potraktowanie głosów krytycznych odnoszących się do kanadyjskiej tradycji badania mediów pozwala dostrzec fundamentalne, a mimo to zwykle pomijane problemy tej orientacji badawczej. Drugie z przyjętych założeń głosi, że należy poszukiwać pojęciowych problemów leżących u podstaw trudności, z jakimi zmaga się szkoła z Toronto. Charakter problemów będących przedmiotem dociekań decyduje więc o tym, że nie można się spodziewać możliwości ich rozwiązania poprzez, na przykład, przeprowadzenie testów empirycznych. Jeśli źródłem nieporozumień związanych z relacją człowiek – media są sprzeczne intuicje znaczeniowe generowane przez język, którym się posługujemy, to główną metodą badawczą powinna być analiza kategorialno-pojęciowa. W książce dominuje zatem analiza pojęciowa oraz analiza historycznych zmian znaczeń kluczowych kategorii (podmiot poznania, media, technologia, przyczynowość), ponadto za-

---

[3] Taką linię obrony stosuje m.in. Robert K. Logan (*Understanding New Media. Extending Marshall McLuhan*, New York – Washington – Baltimore 2010).

stosowana jest również analiza krytyczno-oceniająca w odniesieniu zarówno do samej szkoły z Toronto, jak i oskarżeń kierowanych pod jej adresem. Synteza prowadzonych analiz ma na celu zidentyfikowanie problemów utrudniających formułowanie jednoznacznych wniosków na temat związków między człowiekiem a mediami.

Zanim zasygnalizowane wyżej zagadnienia zostaną rozwinięte, należy jeszcze zwrócić uwagę na terminologię zastosowaną do sformułowania problematyki książki. Wyjaśnienia domagają się dwie kategorie: „podmiot poznania" oraz „teoria komunikacji społecznej z Toronto". Co do pierwszego z określeń może pojawić się wątpliwość, czy zamiast terminu „podmiot poznania" nie lepiej byłoby użyć określenia „umysł". Można przy tym wnioskować, że skoro książka ma na celu uzasadnienie hipotezy, iż pojęcie umysłu rozszerzonego wprowadza użyteczny schemat analityczny dla interpretacji szkoły z Toronto, to nie ma sensu stosować zamiennika dla pojęcia umysłu. Jakkolwiek argument ten wydaje się słuszny, to należy zwrócić uwagę, że mówienie o podmiocie poznania, zamiast o umyśle, posiada istotne zalety. Wydaje się ono bardziej neutralne metafizycznie niż pojęcie umysłu czy duszy. Posiada również tę zaletę, że jest szersze zakresowo niż termin „umysł", dzięki czemu może oznaczać osobę czy człowieka pojmowanych jako psychofizyczną całość. Takie szerokie znaczenie podmiotu poznania pozwala łatwiej zastosować to pojęcie w roli narzędzia analitycznego dla interpretacji teorii budowanych w obrębie szkoły z Toronto.

Bardziej problematycznym niż pojęcie podmiotu może wydać się pojęcie szkoły z Toronto. W tym kontekście rodzą się dwa podstawowe pytania. Pierwsza, zasadnicza wątpliwość dotyczy tego, czy w ogóle szkoła z Toronto jest – bądź była – tworem realnie istniejącym. Należy wyraźnie podkreślić, że nigdy nie istniało coś takiego jak „szkoła z Toronto", rozumiana jako grupa teoretyków mediów i komunikacji pracujących w Toronto, mających jasno sprecyzowane cele oraz wspólne metody badawcze, a przy tym systematycznie badających określone zjawiska kulturowe i społeczne. Z drugiej strony w literaturze przedmiotu często spotyka się nazwę „szkoła z Toronto"[4],

[4] Dobrym tego przykładem jest praca pod redakcją Menahema Blondheima i Rity Watson: *The Toronto School of Communication Theory. Interpretations, Extensions, Applications* (Toronto – Jerusalem 2007) oraz artykuł Derricka de Kerckhove'a: *McLuhan and The "Toronto School of Communication"* ('Canadian Journal of Communication' 1989, 14, 4, s. 73–79).

wydaje się jednak, że określenie to stosowane jest raczej w znaczeniu pewnego ogólnego stylu myślenia o komunikacji i mediach, który jest wspólny zróżnicowanej grupie badaczy – taką linię interpretacji proponuje m.in. Derrick de Kerckhove. W związku z tym w dalszych rozważaniach określenie „szkoła z Toronto" będzie oznaczało szeroką tradycję intelektualną wywodzącą się z prac takich badaczy jak Harold Innis czy Marshall McLuhan i kontynuowaną przez Jacka Goody'ego, Erica Havelocka, Waltera J. Onga oraz Davida Olsona i Joshuę Meyrowitza. Jeśli przyjrzeć się życiorysom poszczególnych badaczy, to okaże się, że, ściśle rzecz ujmując, tylko czterech z nich pracowało w Toronto: Innis, McLuhan oraz Olson większą część swojej kariery naukowej rozwijali w Toronto, natomiast Havelock pracował tam jedynie przez krótki okres, po czym przeniósł się na Uniwersytet Yale. W tym kontekście nasuwa się pytanie dotyczące składu osobowego szkoły z Toronto. Zaliczenie Onga i Goody'ego do tej tradycji badawczej uzasadnione jest więc nie tylko względami merytorycznymi, ale również pewnymi faktami historycznymi, polegającymi na silnej zależności między pracami Onga i Goody'ego a badaniami Havelocka czy McLuhana. Lance Strate podaje, że to właśnie Goody był pierwszym, który użył określenia „szkoła z Toronto"[5]. Sam Goody przyznaje, że jego kluczowy artykuł z 1963 r.: *The Concequences of Literacy*, powstał pod silnym wpływem Havelocka i Innisa. Co do Onga, to zaliczenie go do szkoły z Toronto jest również uzasadnione, ponieważ nie tylko studiował on pod kierunkiem McLuhana, lecz także jego późniejsze prace pozostawały pod silnym wpływem mistrza, co więcej – dostarczały też inspiracji samemu McLuhanowi[6]. Skład osobowy szkoły z Toronto można, oczywiście, rozszerzać o inne nazwiska; jako współtwórców i kontynuatorów szkoły z Toronto wymienia się również Briana Stocka, Roberta K. Logana, Erica McLuhana oraz Derricka de Kerckhove'a, Franka Zignorego, Edmunda Carpentera i innych. Z oczywistych powodów za przedmiot badań obrano jedynie prace szczególnie wyróżniających się twórców[7].

---

[5] Por. L. Strate, *A Media Ecology Review*, 'Communication Research Trends' 2004, 2(23), s. 14. Określenie to pojawiło się we wstępie do klasycznej pracy Jacka Goody'ego: *Literacy in Traditional Societies* (Cambridge 1968, s. I).

[6] Na temat silnego związku między myślą McLuhana a pracami Onga pisze m.in. Józef Japola we wstępie do wyboru artykułów tego ostatniego, por. J. Japola, *Wstęp* [w:] W.J. Ong, *Osoba, świadomość, komunikacja. Antologia*, Warszawa 2009, s. 7–12.

[7] Podobny skład osobowy szkoły z Toronto proponuje de Kerckhove (*McLu-*

Na koniec uwaga terminologiczna, dotycząca różnych sposobów określania tradycji badawczej wywodzącej się z Toronto. W literaturze przedmiotu można spotkać następujące określenia bliskoznaczne: ekologia mediów[8], teoria medium[9], teoria piśmienności, studia nad oralnością i piśmiennością[10], antropologia słowa[11] oraz historia mediów[12]. Nie wdając się w szczegółowe rozważania dotyczące zakresu wymienionych kategorii i wzajemnych między nimi relacji, należy jedynie zaznaczyć, że w dalszych rozważaniach określenie „teoria medium" stosowane będzie synonimicznie z określeniem „szkoła z Toronto". Inne wymienione tu nazwy wydają się bądź za szerokie, bądź za wąskie, by mogły być stosowane zamiennie z określeniem „szkoła z Toronto".

Prezentowana perspektywa teoretyczna wykorzystuje osiągnięcia nauk kognitywnych do reinterpretacji teorii komunikacji z Toronto. Takie sformułowanie problematyki nie posiada wielu wzorców w obrębie fachowej literatury polskojęzycznej, wyjątek stanowią prace autorstwa Jerzego Bobryka, w których autor wykorzystuje pojęcie systemu funkcjonalnego i zestawia je z analizami prowadzonymi przez teoretyków medium[13]. Angielski obszar językowy jest nieco bogatszy w publikacje tego rodzaju, bez trudu można wskazać kilka pozycji bibliograficznych, które cechuje podobna orientacja. Jest wśród nich kilka artykułów naukowych oraz dwie monografie[14], przy

---

han and "The Toronto School of Communication", op. cit., s. 73–79) oraz Dieter Mersch (*Teorie mediów*, przeł. E. Krauss, Warszawa 2010, s. 80–126).

[8] L. Strate, *A Media Ecology Review*, op. cit.

[9] J. Meyrowitz, *Medium Theory* [in:] *Communication Theory Today*, eds. D. Crowley, D. Mitchell, Stanford 1994, s. 50–77.

[10] Por. K. Jahandarie, *Spoken and Written Discourse. A Multi Disciplinary Perspective*, Stanford 1999, s. 1–11; D.R. Olson, F. Oatley, *Literacy and Thought: The Quotation Theory of Writing*, 'Written Communication' 2014, 1(31), s. 4–26.

[11] Por. G. Godlewski, *Wstęp. Słowo o antropologii słowa* [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima, Warszawa 2003, s. 7–17; idem, *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa 2008, s. 250–262.

[12] J. Nerone, *Approaches to Media History* [in:] *A Companion to Media Studies*, ed. A.N. Valdivia, Cornwall 2006, s. 94–114.

[13] J. Bobryk, *Spadkobiercy Teuta. Ludzie i media*, Warszawa 2001.

[14] Por. R. Menary, *Writing as Thinking*, 'Language Sciences' 2007, 29, s. 621–632; G. Theiner, *Res Cogitans Extensa. A Philosophical Defense of the Extended Mind Thesis*, Frankfurt am Main 2011; idem, *Writing in Mind*, 'Avant' 2013, 4(2), s. 15–29; R.K. Logan, *Extended Mind. The Emergence of*

czym wyróżnione monografie, mimo zachęcających do lektury tytułów, do problematyki pracy wnoszą niewiele poza inspirującymi, ale powierzchownymi analogiami między pojęciem umysłu rozszerzonego a badaniami prowadzonymi w szkole z Toronto. Większą wartość posiadają wspomniane artykuły, w których autorzy starają się pogłębić analizę i wyjść poza powierzchowne skojarzenia.

Inaczej przedstawia się sytuacja w zakresie publikacji związanych z teorią komunikacji z Toronto jako taką, w szczególności z jej najbardziej znanym przedstawicielem – Marshallem McLuhanem. Zagadnienia te są w Polsce szeroko dyskutowane i reprezentowane w obrębie kulturoznawstwa, antropologii, medioznawstwa, nauk filologicznych, estetyki czy filozofii kultury. Nie sposób wymienić tutaj wszystkich autorów zajmujących się tą problematyką, w istocie żadne poważne opracowanie dotyczące teorii komunikacji nie może pominąć szkoły z Toronto. Najistotniejsze dla zawartych w książce rozważań i najbardziej aktualne, syntetyczne badania teorii komunikacji z Toronto przeprowadzili Grzegorz Godlewski, Khosrow Jahandarie, Menahem Blondheim i Rita Watson, Robert Babe, Dennis McQuail, Martin Lister oraz teoretycy sami zaliczani do teorii medium – Joshua Meyrowitz oraz David Olson[15].

Pojęcie umysłu rozszerzonego jest obecnie żywo dyskutowane w obrębie filozofii umysłu, filozofii języka i nauk kognitywnych. Temat ten porusza wydana niedawno w języku polskim praca pod redakcją Roberta Poczobuta i Marcina Miłkowskiego[16] – antologia ta zawiera również sztandarowy artykuł Andy'ego Clarka i Davida Chalmersa, stanowiący punkt wyjścia dla rozważań prowadzonych

---

Language the Human Mind and Culture, Toronto 2008; Z. Kondor, *Embedded Thinking. Multimedia and the New Rationality*, Frankfurt am Main 2008.

[15] Por. G. Godlewski, *Słowo – pismo – sztuka słowa*, op. cit.; K. Jahandarie, *Spoken and Written Discourse*, op. cit.; *The Toronto School of Communication Theory*, op. cit.; R.E. Babe, *Canadian Communication Thought: Ten Foundational Writers*, Toronto 2000; D. McQuail, *New Horizons for Communication Theory in the New Media Age* [in:] *A Companion to Media Studies*, op. cit, s. 40–49; M. Lister, J. Dovey, S. Giddings, *New Media: A Critical Introduction*, London – New York 2003 (polskie wydanie: *Nowe media. Wprowadzenie*, przeł. M. Lorek, A. Sadza, K. Sawicka, Kraków 2009); J. Meyrowitz, *Canonic Anti-Text: Marshall McLuhan's "Understanding Media"* [in:] *Canonic Texts in Media Research*, eds. E. Katz, J.D. Peters, T. Liebes, A. Orloff, Cambridge 2003, s. 191–212; idem, *Medium Theory*, op. cit., s. 50–77; D.R. Olson, *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje pisania i czytania*, przeł. M. Rakoczy, Warszawa 2010.

[16] *Analityczna metafizyka umysłu*, op. cit.

w tej pracy[17]. Poza bogatą bibliografią prac Clarka ważna dla ustaleń poczynionych w niniejszej pracy jest książka Edwina Hutchinsa[18] oraz nieco starsza, ale nie mniej istotna, monografia Zdzisława Cackowskiego[19]. Użytecznych materiałów, pozwalających wnikliwie przyjrzeć się problematyce umysłu rozszerzonego, dostarczają prace zbiorowe pod redakcją Richarda Menary'ego oraz Philipa Robbinsa i Murata Aydede[20].

Przedstawiony powyżej schemat hipotez i problemów obrazuje zasadę rządzącą organizacją dalszych rozważań i jako taki stanowi punkt wyjścia dla prezentacji struktury książki. Składa się ona z czterech rozdziałów, z których każdy może stanowić odrębną całość. Rozdziały pierwszy i trzeci posiadają charakter referująco-porządkujący, natomiast rozdziały drugi i czwarty mają na celu wprowadzenie problemów badawczych oraz podjęcie próby ich rozwiązania.

Pracę rozpoczyna rozdział przedstawiający miejsce oraz charakter orientacji badawczej, zwanej „szkołą z Toronto", na tle innych teorii mediów i komunikacji. Rozdział ma więc charakter metodologiczny – część pierwsza diagnozuje trudności klasyfikacyjne związane ze szkołą z Toronto oraz zadaje pytania dotyczące podstawowych cech szkoły, decydujących o jej tożsamości teoretycznej. Ustalenie tożsamości szkoły z Toronto jest istotne ze względu na dalsze rozważania na temat determinizmu technologicznego – wszelkie próby redefiniowania podstawowych tez kanadyjskiej teorii mediów muszą brać pod uwagę zasadę decydującą o jej tożsamości. Dalsze rozważania mają charakter porządkujący różnorodne tezy formułowane w obrębie szkoły z Toronto. Tutaj również sformułowane zostaną wstępne intuicje dotyczące pojęcia medium. Ostatnia część rozdziału prezentuje wybrane tezy niektórych autorów zaliczanych do szkoły z Toronto: Harolda Innisa, Marshalla McLuhana, Jacka Goody'ego, Joshui Meyrowitza oraz Davida Olsona. Wybiórczy charakter zaprezentowanych tez oraz wybór takich, a nie innych autorów wynika nie tylko z faktu, iż w przypadku szkoły z Toronto mamy do czynienia z niezwykle rozległym polem badawczym, ale również z powodu bra-

---

[17] A. Clark, D. Chalmers, *Umysł rozszerzony*, op. cit., s. 342–357.

[18] E. Hutchins, *Cognition in the Wild*, op. cit.

[19] Z. Cackowski, *Człowiek jako podmiot działania praktycznego i poznawczego*, Warszawa 1979.

[20] *The Extended Mind*, ed. R. Menary, Cambridge, MA 2010; *The Cambridge Handbook of Situated Cognition*, eds. P. Robbins, M. Aydede, New York 2009.

ku zgody co do tego, kogo zaliczyć do tej tradycji teoretycznej. Celem tej części nie jest syntetyczne przedstawienie poglądów poszczególnych autorów, a jedynie naszkicowanie ewolucji idei w obrębie badanego nurtu teoretycznego. Zaprezentowany podział na teorie pierwszego i drugiego pokolenia ma na celu ukazanie kontrastu między powszechnie znanymi, ale niedopracowanymi wczesnymi teoriami mediów, a rozwiniętymi, lecz nie tak popularnymi, późnymi koncepcjami, które pojawiły się w szkole z Toronto w latach 80. i 90. XX w. Ustalenia pierwszego rozdziału, szczególnie te dotyczące tożsamości szkoły z Toronto, stanowią bazę dla wysiłków interpretacyjnych podejmowanych w kolejnych rozdziałach.

Rozdział drugi stanowi szczególnie istotną część rozważań. To tu zdefiniowane zostaną podstawowe problemy, przed jakimi stoi szkoła z Toronto, problemy, które rzadko dostrzegane są przez komentatorów, krytyków oraz samych przedstawicieli szkoły. Rozdział ten wprowadza pojęcie determinizmu technologicznego i poddaje je krytycznej analizie. Celem prowadzonych tu rozważań jest uporządkowanie zróżnicowanych znaczeń nadawanych determinizmowi technologicznemu oraz krytyczna ewaluacja powszechnie stosowanych definicji tego stanowiska. Początkowe partie drugiego rozdziału przygotowują grunt dla syntetycznego przedstawienia głównych linii krytyki, kierowanej pod adresem szkoły z Toronto, oraz wskazują podstawowe problemy pojęciowe, które wydają się generować krytykę kierowaną pod adresem tejże.

Z treści drugiego rozdziału wynika, że krytyka szkoły z Toronto, oscylująca wokół determinizmu technologicznego, dotyczy dwóch pojęć: technologii i przyczynowości. Zaskakujące jest to, że nie ma w nich mowy o kluczowej w refleksji humanistycznej kategorii podmiotowości – ustalenie sposobu rozumienia tej kategorii rzutuje przecież na znaczenie takich pojęć jak przyczynowość, media czy technologia. Głównym zadaniem, realizowanym w trzecim rozdziale, jest wykazanie, iż w celu dostarczenia owocnej interpretacji teorii komunikacji z Toronto należy zrezygnować ze zdroworozsądkowych schematów pojęciowych, powszechnie stosowanych do definiowania ludzkiej podmiotowości. Aby zrealizować tak określony cel, należy najpierw odpowiedzieć na pytanie, jakimi wadami obciążone są klasyczne (standardowe) koncepcje podmiotu poznania. Następnym krokiem jest scharakteryzowanie koncepcji umysłu (podmiotu) rozszerzonego i wykazanie, że dzięki niej można przezwyciężyć trudności generowane przez koncepcje klasyczne; w szczególności chodzi